

MAREK NAPIÓRKOWSKI UP!

V-Records, premiera: 29 października 2013

Wyżej, mądrzej, piękniej.

Najnowszy album Marka Napiórkowskiego, znakomitego gitarzysty jazzowego i kompozytora, lidera własnych zespołów i jednego z najbardziej cenionych w Polsce muzyków sesyjnych, to w dyskografii artysty dzieło szczególne. Pełne kompozytorskiego rozmachu, wyrafinowanych harmonii i niespotykanych współbrzmień. Spełnienie marzeń o muzyce, która wymyka się gatunkowym klasyfikacjom.



Do realizacji przedsięwzięcia – być może najbardziej ambitnego w swojej karierze – Marek Napiórkowski zaprosił znakomitych jazzmanów: pianistę Krzysztofa Herdzina, amerykańskiego perkusistę Clarence'a Penna, basistę Roberta Kubiszyna i saksofonistę Adama Pierończyka. W nietypowej dla siebie roli bas-klarncisty wystąpił Henryk Miśkiewicz, który nie tylko gra improwizowane solówki, ale jest też członkiem nonetu utworzonego przez muzyków klasycznych, grających na flecie, dwóch klarnetach, puzonie, fagocie, waltorni i wiolonczeli.

Dzięki aranżacjom Krzysztofa Herdzina w autorskich kompozycjach Marka Napiórkowskiego znalazło odbicie kilka muzycznych światów: improwizowany, dynamiczny jazz spotyka się tu z wyrafinowaną współczesną kameralistyką, filmowa i teatralna ilustracyjność idzie w parze z ulotnymi balladami.

Marek Napiórkowski: - *Ta muzyka to efekt moich poszukiwań i przemyśleń, historia faceta, który nie jest już młodzieniaszkiem, ale który nie chce oglądać się do tyłu. To suma doświadczeń życiowych i artystycznych, wejście na wyższy poziom i pierwszy krok, by iść... jeszcze wyżej. UP! jest zamkniętą, dźwiękową opowieścią. Chciałem, żeby udział muzyków klasycznych zaowocował nowym, niespotykanym wcześniej, a przy tym spójnym brzmieniem. Nie miałem awangardowych ambicji, nie gnębił mnie też kompleks jazzmana, marzącego o zagranium „prawdziwej”, filharmonicznej muzyki, bo przecież przy wielu okazjach mogłem już pracować z orkiestrami kameralnymi i symfonicznymi. Zależało mi natomiast, by, zachowując przejrzystość i komunikatywność, uniknąć skojarzeń z nieco wyeksploatowaną w jazzie formułą „solista plus orkiestra”. Wśród moich mistrzów są tacy giganci aranżacji, jak Vince Mendoza czy Gil Evans, ale sam nie jestem ekspertem w tej dziedzinie. Powierzyłem swoje pomysły Krzysztofowi Herdzinowi, a partytury, które przygotował, idealnie oddały moje zamiary dotyczące energii, emocji, klimatu muzyki. Dzięki niemu UP! brzmi dokładnie tak, jak sobie wyobraziłem. Wiele zawdzięczam też Robertowi Kubiszynowi. To wybitny wirtuoz, który na płycie nie tylko zagrał, ale i był jej muzycznym współproducentem.*

Muzyka została zarejestrowana podczas dwudniowej sesji w studiu Sound & More w Warszawie.

Mówi autor płyty: - *Nad brzmieniem grającego na „setkę” czternastoosobowego zespołu czuwał Rafał Smoleń. To, co słycać na płycie, wiernie dokumentuje wydarzenia w studiu. Z założenia nie było tu miejsca na poprawki czy dogrywanie poszczególnych partii, oczywiście z wyjątkiem fragmentów, w których przewidziałem udział dwóch gitar. Połączyliśmy najnowocześniejszą technikę i audiofilski poziom realizacji ze starym, pięknym etosem, że we wspólnym graniu najbardziej liczy się „tu i teraz”. Chcieliśmy to zrobić tak, jak kiedyś robili muzycy, od których uczyliśmy się jazzu.*

Wykonawcy, towarzyszący Markowi Napiórkowskiemu na *UP!*, to od lat jego muzyczni partnerzy i przyjaciele. Nową postacią jest wśród nich Clarence Penn. – *Jego obecność na płycie to mój spełniony sen* – mówi gitarzysta. – *Perkusja jest sercem zespołu i jeśli gra na niej ktoś z absolutnego szczytu jazzowej hierarchii, nic nie może pójść źle. Od pierwszego dźwięku, jaki Clarence zagrał podczas sesji nagraniowej, wiedziałem, że była to kluczowa decyzja.*

Są na płycie także obsadowe niespodzianki: Henryk Miśkiewicz, na co dzień wybitny saksofonista altowy, gra wyłącznie na klarncie basowym. Zaś Adam Pierończyk, jeden z najbardziej nieobliczalnych i bezkompromisowych improwizatorów w Europie, objawia swoje mało znane, liryczne oblicze.

UTWÓR PO UTWORZE

1. Szkice piórkciem

Tytuł kompozycji otwierającej płytę, utrzymanej w rytmie walca, jest przywołaniem słynnej, tak samo zatytułowanej książki Andrzeja Bobkowskiego. A sam utwór? Ma sprawić, że poczujemy się jak narrator „Szkiców piórkciem”: „Wiał wiatr. Siedziałem na rozgrzanym kamieniu, patrzyłem w niebo głaskany gorącym wiatrem, a po brodzie ciekł mi purpurowy sok zerwanych z krzaka winogron. (...) Czułem tylko, jak intensywność życia wzmogła się we mnie do ostateczności. Czułem swoją młodość, przeżyłem ją w tych kilku chwilach tak, że krew powinna była mi trysnąć ze wszystkich por i pomieszać się z sokiem winogron. Złapałem życie, na moment, ale wyraźnie.”

2. Teatr

Muzyka do nieistniejącego spektaklu teatralnego. MN: – *Poprosiłem Krzysia Herdzina, żeby wejścia nonetu przywoływały nastrój z filmów Alfreda Hitchcocka. Jest więc mrocznie i niespokojnie. Bazą utworu jest powtarzana uparcie figura basu, a jego kulminacją dwie swobodne solówki: moja na gitarze elektrycznej i niemal free jazzowa Henia Miśkiewicza.*

3. Here Comes the Moon

MN: – *The Beatles to moja pierwsza, wielka muzyczna miłość. Nigdy nie ustanie. I ten utwór, ze swoją leniwą melodią, kojarzący się z jakimś spokojnym, statycznym krajobrazem, zawiera beatlesowską aluzję, ukrytą nie tylko w tytule, który odnosi się do kompozycji Paula McCarteny'a „Here Comes the Sun”.*

4. Miele e senape

MN: – *Podzieliłem ten utwór na trzy charakterystyczne części, z których każda utrzymana jest w innym metrum i każda ma inny nastrój. Zaczyna się klasycyzującą partią gitary akustycznej. Część druga wypełniona jest współczesnymi współbrzmieniami, solówki grają Adam Pierończyk na tenorze i Robert Kubiszyn na akustycznej gitarze basowej; w części trzeciej gram bardzo energetyczne, niemal rockowe solo na gitarze elektrycznej.*

5. Mill

Chwila oddechu. Utwór pełen przestrzeni, ewokujący w wyobraźni sielankowe obrazy. Marek Napiórkowski gra na gitarze klasycznej z nylonowymi strunami. Akompaniuje mu jedynie nonet. Słychać piękną kantylenę wiolonczeli.

6. Penn Drive

Najbardziej dynamiczny z utworów i prezent dla, być może, nieco zniecierpliwionych już miłośników jazzowego mainstreamu. Tytuł zobowiązuje: swoje wejście smoka ma tu perkusista Clarence Penn.

7. Lunar Calendar

Utwór zbudowany na kontrastach. Dwie, niezależne partie gitary: akustycznej i elektrycznej. I dwa pozornie wykluczające się żywioły: balladowy i jazz-rockowy. Mnogość motywów, temp i klimatów. Cudowną inwencją wykazuje się Adam Pierończyk.

8. Cafe Batavia

Jazzowa ballada na zakończenie, choć niekoniecznie na dobranoc. Gitara akustyczna, fortepian, bas, „szurająca” perkusja. MN: – *Wspomnienie pobytu w Dżakarcie*. „Batavia” to historyczna nazwa stolicy Indonezji i nazwa pięknej kawiarni.

TRACKLISTA:

1. Szkice piórkciem
2. Teatr
3. Here Comes the Moon
4. Miele e senape
5. Mill
6. Penn Drive
7. Lunar Calendar
8. Café Batavia

MUZYCY

Marek Napiórkowski – gitary

Clarence Penn – perkusja

Krzysztof Herdżin – fortepian, aranżacje nonetu

Adam Pierończyk – saksofon sopranowy i tenorowy

Henryk Miśkiewicz – klarnet basowy

Robert Kubiszyn – kontrabas i gitara basowa

muzycy klasyczni:

Anna Włodarska-Szetela – flet

Sebastian Aleksandrowicz – obój

Adrian Janda – klarnet

Arkadiusz Adamski – klarnet

Artur Kasperek – fagot

Tomasz Bińkowski – waltornia

Dariusz Plichta – puzon

Tomasz Błaszczak – wiolonczela

nagranie i mix:

Rafał Smoleń w Sound and More Studio

MAREK NAPIÓRKOWSKI

© 2013 www.MarekNapiorkowski.com